

BIULETYN CZCICIELI ŚW. MARII GORETTI



Wydawane non-profit

Głos kapłański

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Wraz z pograżaniem się świata w odmęty grzechu przypominamy sobie o konieczności zadośćczynienia Najświętszemu Sercu Pana Jezusa za nasze grzechy.

Ważne, by Bóg wiedział, że w miarę naszych bardzo skromnych sił będziemy stawiać opór złu, codziennie z oddaniem walcząc o Królestwo Boże, upraszając o łaski bez których nędznie skończymy. Ratujmy siebie i kogo tylko się da! Szczególny obowiązek i odpowiedzialność spoczywa na nas za bliskich i Ojczyznę. Jakie to przykre widzieć tak powszechny upadek naszego niegdyś wielkiego katolickiego Narodu!

Niewiele potrafimy? Z Bożą pomocą możemy bardzo wiele. Bóg jest naszym dobrym i miłosiernym Ojcem, dlatego nie odmówi nam swoich Darów. Gdybyśmy tylko mieli odwagę zerwać z naszą małodusznością i chcieć, naprawdę chcieć stanąć w szeregach armii Chrystusa Króla! Tak, walka będzie trudna i bardzo znojna, odniesiemy w niej wiele ran, ale wszystko to fraszka w porównaniu z wieczną nagrodą w Niebie! I na ziemi walczących o Bożą sprawę zaleje morze nadprzyrodzonych pociech! Bóg jest wielki i wspinały. Tylko dla Niego warto żyć. Bóg jest miłością.

Matko Boża Nieustającej Pomocy módl się za nami!

ks. Rafał Trytek ICR

Królestwo Serca Jezusowego

Było to 16 czerwca r. 1675 w skromnem miasteczku Burgundji (we Francji) Pare-le-Monial. Pan Jezus objawił się ubożuchnej zakonnicy, świętej Małgorzacie Alakok. Pokazując jej krzyżem uwieńczone i cierniem opasane swe Najświętsze Serce w te odezwał się słowa: „Oto serce, które tak ukochało ludzi.“

Poczem zalecił jej rozpowszechniać cześć do tego źródła łask wszelkich. Potrzeba było długiego czasu dwóch wieków, aż spełniło się to wielkie i miłosierne polecenie i cześć do Najśw. Serca Jezusowego rozszerzyła się na cały Kościół. Jednym z pierwszych narodów, który stanął niejako na czele czcicieli Serca Jezusowego, to wierna katolicka Polska. W królestwie Marji, jak zwano zwykle Polskę, najpierwej i najbujniej rozkrzewiło się nabożeństwo do Serca Jezusowego. Jak długą i szeroką była dawna Rzeczpospolita, wszędzie po kościołach, dworach i chatach wiejskich obok obrazu Marji wisiał

obraz Zbawiciela, ukazującego swoje święte Serce. Dla czci Jego założono rozliczne bractwa, które pokryły całą Polskę i dopiero rządy zaborcze zniszczyły te bujne kwiaty wspaniale niegdyś rozwiniętego katolickiego życia w Piastów i Jagiellonów Ojczyźnie. Usuwano z kościołów obrazy Najśw. Serca lub wapnem je zamalowywano pod panowaniem Józefa II. Pod zaborem rosyjskim zbrodnią było przeciw państwu szerzenie znanych książeczek o Najśw. Sercu Jezusowym.

Polska przez usta swoich królów, biskupów i milionowego ludu pierwsza z pośród narodów katolickich podniosła głos swój do Stolicy Apostolskiej z prośbą o pozwolenie, aby obchodzono uroczyscie święto Serca Jezusowego. Król August II w liście swoim do Benedykta XIII, w którym wyraża życzenie, aby w piątek po Oktawie Bożego Ciała osobną odprawiano Mszę św. na cześć Serca Jezusowego, te między innemi wypowiada

słowa: „Gdy królestwo moje nadzwyczajnej doznaje opieki od Najświętszego Serca Jezusowego, do którego żywą cześć i nabożeństwo przechowuję, upraszam Cię, Ojczyści, w imieniu całego Polski narodu, abyś nabożeństwo to nie tylko dla moich poddanych powagą Twoją zatwierdził, ale ku zbudowaniu wiernych na cały świat katolicki rozszerzyć je raczył.” W tej samej sprawie pisali do Stolicy Apostolskiej także August III i Stanisław Leszczyński, który oświadcza, że „mając sobie powierzona opiekę nad ludami widzi w nabożeństwie do Serca Jezusowego najskuteczniejszy środek do zaszczepienia w sercach ludu czułej miłości Pana Jezusa i pobożności.” Równocześnie biskupi polscy w latach 1762 do 64 prosili Ojca św., aby pozwolił zaprowadzić osobne nabożeństwo i święto na cześć Serca Jezusowego.

Ojciec św., Klemens XIII, przychyliając się do prośby biskupów nasyłanych, w liście z dnia 7 września 1765 chwali ich za to, że „ożywił gorącym zapalem do prawdziwej wiary, większą wysługując łaskę dla czcicieli Serca Jezusowego, aniżeli

heretycy szkody przynieśli.” Tak więc obchodzono to święto najpierw w Polsce, a później dopiero w innych krajach. Tak głęboką i powszechną była w Ojczyźnie nasza cześć do Serca Jezusowego!

A w Polsce ogniskiem nabożeństwa do Serca Jezusowego, co podnieść należy, było miasto Poznań. Stolica Wielkopolski poszczycić się może, że kilkadziesiąt lat przed objawieniami udzielonemu św. Małgorzacie Alakok posiadała wielkiego czciciela Serca Jezusowego. Był nim O. Kasper Drużbicki, zakonnik, który przez szereg lat pracował i umarł w Poznaniu (r. 1662). Zwłoki jego spoczywają w podziemiach kościoła farnego, a portret wraz z tablicą pamiątkową znajduje się w bocznej kaplicy Matki Boskiej. O. Drużbicki nie tylko sam czczył Serce Najświętsze, ale cześć Jego szerzył bardzo gorliwie. W kościołach poznańskich miewał żarliwe kazania o miłości Jezusowej i o Najśw. Jego Sercu. Ułożył mszę św. do Serca P. Jezusa, która mieści się po dziś dzień w księgach mszalnych, napisał pierwszą litanję do Serca Jezusowego, wydał nawet książeczkę łacińską pod tytułem: *Meta cor-*

dium cor Jesu (Serce Jezusa ogniskiem serc.) Fresk, wyobrażający Serce Jezusa, jaki z jego polecenia umieszczono na zewnętrznej ścianie kościoła farnego, jest wymownym świadectwem jego gorącego nabożeństwa. Serce jego, które gorzało wielkim płomieniem miłości Bożej i poświęcenia bez granic, pociągnęło za sobą mieszkańców miasta. Sławił ich pobożne oddanie się Sercu Jezusowemu w kazaniu o Najśw. Sercu Zbawiciela ks. Józef Płochocki i temi i słowy rozpoczął je: „O sławne z pobożności swojej osobiście ku Najśw. Sakramentowi Ciała i Krwi Pańskiej i Sercu Jezusowemu, miasto Poznań!” Tenże kapłan w kilkadziesiąt lat po śmierci świętobliwego O. Druzbickiego, dalej krzewił w Poznaniu nabożeństwo do Serca Jezusowego. Był również zakonnikiem. Urodzony na Białej Rusi wstąpił w r. 1753 do zakonu OO. Jezuitów w Krakowie, a później pracując w kolegium jezuickim w Poznaniu, w kazaniach swoich ustawicznie zachęcał do gorącego umiłowania Serca Jezusowego. Drukowane kazania wielkiego kaznodziei i patrioty, „kazanie na wprowadzenie Bractwa Serca Jezusowego”, „kazania

o Sercu Jezusowym”, „kazania o nabożeństwie do Serca Jezusowego” świadczą, jak gorliwie starał się o to, aby w Poznaniu ziarno czci Serca Najśw. bujnie się rozwinęło. W tym celu założył przy kościele jezuickim Bractwo Serca Jezusowego, którego zadaniem było oddawać cześć Boską Sercu Jezusowemu i wynagradzać za oziębłość i zniewagi, jakie Pan Jezus doznaje od niewiernych oraz złych katolików.

Świątobliwy ten kapłan, który po wypędzeniu zakonników przez rząd pruski umarł w Chobienicach, na własne życzenie pochowany został w podziemiach kościoła farnego i spoczywa obok O. Kaspra Druzbickiego.

Nadeszły smutne i ciężkie czasy obcych rządów. Jako pierwszy z biskupów polskich nawiązał na nowo przerwana nić tradycji ojczy-
stych ks. arcybiskup Ledóchowski.

W r. 1872 zapowiedział na kongregacji ks. ks. dziekanów, że zamyśla oddać wiernych Kościołowi poznańczyków Sercu Zbawiciela. Z radością czekali wszyscy na ten dzień. Dnia 17 września rb. list pasterski podał, w jaki sposób ten

akt ofiarowania miał się odbyć. Wybrano uroczystość Niepok. Poczęcia Najśw. Marji Panny, która przypadała wówczas na niedzielę. Po sumie nastąpiło uroczyste ofiarowanie we wszystkich kościołach przez odmówienie modlitwy na ten cel ułożonej. Jak olbrzymia liczba wiernych brała udział w tej uroczystości, wynika z tego, że przez cały tydzień poprzedzający święto, słuchano godzinami całemi spowiedzi wiernych.

Wielkim czcicielem Serca Jezusowego był śp. arcybiskup Stablewski. Własnym kosztem urządził w katedrze poznańskiej kaplicę Serca Jezusowego, która w wieńcu

kaplic otaczających cały kościół, należy do najpiękniejszych. W ołtarzu znajduje się znany obraz Serca Jezusa (Stachowicza). W tej też kaplicy znajduje się grób chowający śmiertelne szczątki zmarłego Arcypasterza.

Z rozporządzenia J. E. Ks. Kardynała, odbywa się w tej kaplicy w pierwszy piątek każdego miesiąca solenne nabożeństwo do Serca Jezusowego, uroczysta msza św. z wystawieniem Najśw. Sakramentu, w której uczestniczą członkowie kapituły metropolitalnej i całe duchowieństwo katedralne z Ks. Kardynałem na czele.

Skarb Rodzinny, 1920/1921, R. 2, nr 9, str. 200 – 203.

Katechizm św. Alfonsa

O drugim przykazaniu Bożem. O ślubie.

Co do obowiązku wypływającego ze ślubu, tutaj podniosę tylko niektóre rzeczy,

które wiedzieć powinien każdy chrześcijanin; o innych zaś zamil-

czę, bo one dotyczą przełożonych albo spowiedników.

Co tedy jest ślub? – **Jest to dobrowolna obietnica Bogu uczyniona rzeczy możliwej a lepszej.**

Mówi się „obietnica”, którą, ma się rozumieć, uczyniło się z zamiarem jej spełnienia; ponieważ gdyby brakło zamiaru jej spełnienia, ślub nie obowiązywałby. W wątpliwości zaś, czy był zamiar ten lub nie, należy przypuścić, iż był; bo należy przypuszczać, iż każdy uczynek jest wykonany należycie. A zaś jeśliby było wątpliwem, czy ślub był rzeczywiście uczynionym, czy też jest tylko prostem postanowieniem, należy zbadać, czy ów, co uczynił ten ślub, mniemał, iż gdyby go nie spełnił, popełniłby przez to grzech ciężki; ponieważ w takim wypadku należałoby uważać ono postanowienie za ślub prawdziwy.

Powtóre, mówi się „dobrowolna”, ponieważ ślub wymaga zupełnego używania rozumu, a nadto wolnej woli. Stąd śluby dzieci, które były uczynione przed siódmym rokiem życia, nie obowiązują, jeśli się nie jest pewnym, iż one wówczas miały zupełnie używanie rozumu. Równie nie obowiązuje ślub wy-

muszony trwogą zadaną od innych osób.

Potrzenie, jest mowa o dobru „możliwem” i o dobru „lepszem”. „Możliwe”; albowiem gdyby rzecz była niemożliwą, wtedy nie obowiązywałby ślub. Jeśli zaś jest możliwem w części, a wykonanie można rozłączyć, wtedy ślub jest ważnym co do części możliwej, byle ta część była pierwszorzędną.

Potem mówi się, że dobro powinno być „doskonalszem” czyli „lepszem”, ponieważ ślub, który dotyczy rzeczy mniej doskonałej albo nawet obojętnej nie jest ważnym, chyba że okoliczności sprawią to, iż dobro stanie się „lepszem”.

Należy pamiętać, iż gdy kto spełni uczynek, do którego się ślubem zobowiązał, nie pomnąc podczas spełnienia tegoż na ślubowanie swoje, nie ma obowiązku spełnić inny, ponieważ każdy człowiek ma wolę przynajmniej ogólną, najpierw uczynić zadosyć rzeczom obowiązkowym, a potem dopiero tym, do których go pobożność pobudza.

Kto zaś ma wątpliwość, czy ślub uczynił, jest bezpieczniej go speł-

nić; jednak ściśle rzecz biorąc, nie ma obowiązku uczynić mu zadosyć. A przeciwnie, gdy kto ma pewność co do uczynienia ślubu, a nie ma pewności co do jego spełnienia, jest obowiązany uczynić mu zadosyć, ponieważ wtedy obowiązek ślubu jest w swoim prawie.

Jeśli zaś kto uczynił ślub, a potem zwleka jego spełnienie, – jakiego przeciągu czasu potrzeba, aby można orzec, iż grzeszy ciężko, nie spełniając go? – wielu uczonych mówi, że gdy kto zwleka go przez dwa lata, a najwyżej przez trzy lata, popełnia wtedy grzech śmiertelny. Rozumie się tutaj ślub taki, który nie jest wiecznym, ale tylko czasowym, np. odwiedzić świątynię słynną z łask tam odbieranych, zamówić kilka Mszy św. itp.

Atoli, jeśli ślub dotyczy rzeczy wiecznie trwającej, mówią, że wówczas grzeszy ciężko, gdy zwleka choćby tylko przez sześć miesięcy. Alić przez miłość, proszę wszystkich, a osobiwie niewiasty nie kwapić się do czynienia ślubów. Albowiem ludzie czynią bez długiego namysłu wiele ślubów, a potem mijają lata, a mało kto je spełnia. Jeśli kiedy zechcecie ofiarować co

Panu Bogu, to nie czyńcie ślubu, ale tylko postanowienie. A jeśli kto spostrzeże, że trudno mu dopełnić ślubu, który uczynił, niech prosi biskupa o zamianę na inny dobry uczynek, albo niech prosi jakiego kapłana, któremu biskup udzielił ku temu władzy.

Jak się znosi zobowiązanie zaciągnięte ślubem? – Znosi się po pierwsze przez zamianę materji, to jest, skoro zajdzie pewna okoliczność ważna a taka, którą gdyby był przewidział ten, co ślub uczynił, nie byłby go wcale czynił. Po wtóre znosi się przez unieważnienie, podobnie jakśmy mówili, zastanawiając się nad przysięgą: takie unieważnienie może czynić ojciec, małżonek, albo inna osoba posiadająca władzę zwierzchniczą. A do czynienia tegoż nie potrzeba wcale powodu: ojciec albo małżonek może z własnego popędu, bez przyczyny, unieważnić ślub uczyniony przez syna albo przez małżonkę, i wówczas ci bywają zwolnieni od zobowiązania zaciągniętego ślubowaniem. Po trzecie znosi się zobowiązanie przez zwolnienie czyli dyspensę, którą otrzymać można od papieża albo od biskupa

własnego; lecz tak dla dyspensy jak do zmiany potrzeba mieć ważną przyczynę, inaczej nie byłaby ważną. A zaś od pięciu ślubów może zwalniać tylko papież. Tymi są: ślub czystości, ślub wstąpienia do zakonu i ślub odprawienia trzech pielgrzymek do Jeruzalem, do kościołów św. Piotra i Pawła w Rzymie i do kościoła św. Jakóba w Kompostelli: te śluby nazywają się zastrzeżeniami. Jednakowoż tylko

wtedy są zastrzeżeniami, gdy zostały uczynione „z miłości cnoty”, a nie jako śluby warunkowe albo pokutne: np. gdyby kto uczynił ślub, iż wstąpi do zakonu, skoro tylko znowu odda się grze, albo skoro wyjdzie od pewnej choroby; w takim razie może go dyspensować albo zamienić biskup, ponieważ nie był uczyniony z miłości cnoty.

Katechizm św. Alfonsa Liguorego, Doktora Kościoła, rozszerzony przez ks. Bronisława Markiewicza, Miejsce Piastowe 1931r., str. 43 – 46.

Papież Benedykt XI i jego matka

Wr. 1303 zasiadł na tronie papieżkim Benedykt XI, którego rodzice byli ubogimi wyrobnikami. Ojciec nie doczekał się tej pociechy, ale matka żyła jeszcze niedaleko Rzymu, zarabiając pracą

rąk swoich na utrzymanie. Dowiedziawszy się, że jej syn został wybrany papieżem, pragnęła go jeszcze raz przed śmiercią zobaczyć, dlatego wybrała się w podróż do Rzymu. Jako uboga kobieta ze wsi była ubrana po wiejsku. Panie

rzymskie, sądząc, że matka ojca świętego powinna być wspaniale ubraną, włożyły na nią kosztowne odzienie. Papież, ujrzawszy ją, rzekł: „Moja matka była ubogą kobietą, a to jest jakaś bogata niewiasta, której nie mogę uznać za moją rodzicielkę. Jeżeli pragniesz – mówić, zwracając się do niej, abym cię powitał jako matkę i oddał ci cześć przynależną, zdejmij te wspaniałe szaty, a przyjdź do mnie w tem wieśniaczym odzieniu, w jakim zawsze chodziłaś”.

Matka przebrała się wnet w swój zwykły ubiór, a wtedy Benedykt XI pocałował ją w rękę z wielkim

uszanowaniem, a klękawszy, prosił o błogosławieństwo. Potem odezwał się w te słowa do swego orszaku:

– Oto moja matka, która mi dała życie i wychowanie. Nie wstydę się jej ubóstwa. Wszakże i Najświętsza Matka Chrystusa była ubogą i pracą rąk swoich zarabiała na życie. Uważam to sobie za święty obowiązek, aby naśladować przykład Zbawiciela.

Zatrzymał następnie Ojciec święty matkę w Rzymie wyznaczwszy jej taki dochód, aby mogła żyć bez troski.

J. Chociszewski, Złota Księżeczka, Poznań 1896 r., str. 9 – 10.

O Żydach – cz. III

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!
Mój Macieju!

Na życzenie Twoje piszę do Ciebie, abyś w twej okolicy pouczał braci, aby się mieli na baczności przed Talmudzystami. Otóż czytając dalej w Talmudzie stoi w traktacie Megi-

la roz. 13. w. 2.: „Gdy żyd z nieżydem ma proces, to tak działaj, aby twój brat (żyd) go wygrał, i powiesz goimowi: tego wymaga nasze prawo; gdy zaś prawa narodów sprzyjają żydom, to staraj się, aby twój brat (żyd) proces wygrał, i powiesz obcemu (chrześcijaninowi): tego wymaga wasze prawo.”

Rabin Mose pisze dalej w Talmudzie:

„Gdy goj napisze rachunek i się omyli, to izraelita mówi: *nic nie wiem*; lecz goima w błąd wprowadzić nie wypada wtenczas, gdy można przypuszczać, że się umyślnie omylił, aby żyda wypróbować”.

O rzeczach znalezionych tak rozprawia Talmud: „Kto goimowi znalezioną rzecz odda, temu Bóg nie przebaczy”. Rabin zaś Raschi pisze: „Kto goimowi rzecz zgubioną odda, ten go czyni równemu żydowi”. Dalej sławny orzeł rabin Majmonides tak pisze w Talmudzie: „Kto nieżydowi zgubioną przez niego rzecz oddaje, grzeszy, bo przez to wzmacnia potęgę bezbożnych”.

Rabin Jerucham w tej samej materii tak do żydów przemawia: „gdy goj ma w swym ręku kwit (obliga-

cyą) za pożyczone pieniądze żydowi i takową zgubi, a żyd ją znajdzie, to temuż nie wolno goimowi tego kwitu oddać, gdyż dług żyda znosi się, skoro goj niema już dowodu w swym ręku na dług żyda”.

Teraz, mój Macieju, posłuchaj, jak to Talmud o przysiędze żyda rozumuje. Żydzi się uskarżają, że się podejrzewa wiarogodność ich przysięgi naprzeciw chrześcijanom. Zważając zaś na tłumaczenie Talmudu, to słusznie można uważać, że przysięga u żyda, naprzeciw nieżydowi (goimowi), nie ma żadnego znaczenia i uważana jest przez nich, jakoby wcale nie była przysięgą.

Cóż bowiem ma znaczyć przysięga ze względu na nieczłowieka, na zwierzę, za jakie Talmud ma każdego nieżydą, gojma? Owa przysięga jest więc dla żyda Talmudzisty niedorzecznością. Jeżeli więc Talmudzistę zmusza się do przysięgi w sprawie naprzeciw goima, to się zmusza żyda takiego na popełnienie niedorzeczności, albowiem wszystko co posiadają obcy, gójmy, należy według Talmudu do żydów, jest własnością żydów; bo jeżeli Talmudzista ma przysięgać, że jego

dom nie jest jego domem, jego koń lub bydlę, nie jest jego koniem lub bydlęciem, czy nie jest to nierozsądkiem? To też Talmudzista uważa przysięgę względem goimów za czczą formę, która go w sumieniu wcale nie obowiązuje.

Dziwujesz się może, mój Macieju, że Żydzi Talmudziści nazywają chrześcijan goimami. Oto posłuchaj, a zrozumiesz.

Ponieważ według nauki żydowskiej Pan Jezus nie jest Bogiem, tylko stworzeniem, zwyczajnym człowiekiem, jak piszą, synem cieśli, to też chrześcijanie są dla Żydów poganami, bałwochwalcami. Bałwochwalcami, że oddają cześć Bożką stworzeniu, człowiekowi; zatem słusznie ich nazywają poganami, czyli goimami.

W Talmudzie w traktacie Aboda stoi: „Do świąt pogan liczy się pierwszy dzień tygodnia, dzień Nazareńczyka,” to jest Niedziela nasza.

To co ci piszę, mój Macieju, tyczy się Żydów Talmudzystów, boć Żydzi trzymający się Zakonu (pięciu ksiąg Mojżesza) i pewno wielu jest takich, że nie dali się obaćmucić przez rabinów, boją się Boga, a więc i nie oszukują, nie kradną, nie przysięgają fałszywie, nie mają w nienawiści nieŻydów, chrześcijan. Ale którzy to są? Pewno my ich nie poznamy, nie rozróżnimy, dopiero uczynki ich nam wskazują.

Zostań z Bogiem i pisz do mnie.

Jakób z Pызdr.

Niedziela: tygodnik dla rodzin chrześcijańskich 1876.04.23 R.2 Nr 82

Św. Wojciech na Górnym Śląsku

Św. Wojciech, rodem z Czech, przyszedł na świat około roku 956. Odebrał od rodziców swoich staranne wychowanie. Kiedy podrósł, oddali go rodzice na naukę Adalbertowi, arcybiskupowi mogunckiemu. Pod okiem takiego kościelnego męża wzrastał nasz Święty w mądrości i łasce Bożej, tak, że wszystkich oczu i serca zwróciły się ku niemu.

Został wyświęcony na kapłana, a po śmierci Dytmara, biskupa praskiego, jednogłośnie obrano Wojciecha biskupem.

Wszystko co tylko mógł czynił św. Wojciech, aby owieczki swoje dla Boga pozyskać. Ale owoców pracy swojej nie widział; nie tylko poprawy obyczajów doczekać się nie mógł, ale i występki ludu, w sercu jeszcze po części pogańskiego, stawały się coraz częstsze. Wtedy za pozwoleniem Papieża

zrzekł się biskupstwa, i opuściwszy Czechy, udał się najpierw do Rzymu, a potem do Węgier, a stamtąd do Polski, świeżo z pogaństwa nawróconej. Jego cnoty zjednały mu serca Polaków, których z wielką gorliwością we wierze utwierdzał. Ułożył pieśń ku czci Matki Boskiej, zaczynającą się od słów: „Boga Rodzico Dziewico.”

Ten wielki Święty i na Górnym Śląsku pracował, jak o tem głoszą starodawne tradycje i pamiątki. Podróżując z Krakowa do Gniezna, zetknął się z Górnym Śląskiem i tu znalazł u dobrodusznego ludu miłe przyjęcie. Nie podlega prawie żadnej wątpliwości, że w Mikołowie bawił, gdzie dzisiaj jeszcze jest patronem kościoła. Zaraz po zaprowadzeniu Wiary katolickiej na Śląsku wybudowano w Mikołowie kościół, a to na cześć św. Mikołaja; stąd też pochodzi nazwa Mikołów.

Wojciech św. w przejeździe przez Mikołów chwycił się dzielnych środków, aby zapobiedz ostatkom pogaństwa i pokrzepić słabych we Wierze. Wdzięczny Mikołów później na Jego cześć większy kościół zbudował, który w 13 wieku prawa i posiadłości dotychczasowego kościoła św. Mikołaja otrzymał. W ten sposób musiał, aby tak powiedzieć, św. Mikołaj ustąpić św. Wojciechowi. Zapewno była cześć św. Wojciecha w 13 wieku na Górnym Śląsku bardzo wielka, ponieważ Patron kościoła tylko z bardzo ważnych powodów może być zmieniony.

Jak w Mikołowie, tak według tradycji św. Wojciech i w Bujakowie nauczał i kościół (początkowo drewniany) konsekrował. Stamtąd zapuścił się w okolice Bytomskie. Przybywszy do Radzionkowa, zatrzymał się tu pewien czas. Cześć św. Wojciecha w Radzionkowie była zawsze wielka. Od dawnych już czasów poświęcony mu jest kościół parafjalny.

Św. Wojciech zdaje się przybył do Radzionkowa ze swoim bratem, któremu było imię Radzin (to znaczy: rad, wesoły), albo też Radzio-

nek (mały i miły Radzin); a stąd nazwa wsi Radzionków.

A jeszcze jeden mąż św. Wojciechowi w pracach misyjnych na Górnym Śląsku pomagał, związy się Bogusz; to imię znajduje się częściej w nazwach miejsc górnośląskich, n.p. w Bogucicach (przy Katowicach i przy Opolu), w Boguszowicach i t.d. Nie chcę tem twierdzić, że Bogusz istotnie w tych miejscach był, tylko że jego imię, chociaż dzisiaj wcale mało znane, niegdyś było miane we wielkiej uczciwości tak, że niektóre wsie według jego imienia zostały nazwane.

Ślady działania św. Wojciecha spotykamy jeszcze, chociaż nie wyraźnie, w Lubszy (w pow. Lublinieckim) oraz w Dobrodzieniu. Lecz bez wątpienia bawił Święty w Opolu, a to w roku 984. Opole uchodziło już w 9 wieku jako główne miejsce górnego biegu Odry; tu się schodziło kilka dróg handlowych. Pagórek, na którym później zbudowano kościół św. Wojciecha, od dawniejszych czasów był zamkiem czyli grodem obwarowanym. Według legendy wstąpił biskup św. w Opolu do domu znanego poganina,

którego córka była blisko śmierci. Wojciech w cudowny sposób ją wyleczył, tak, że cały dom gospodarza gościnnego się nawrócił, i lud gromadami nadchodził, aby Świętego widzieć.

Z wszystkimi wyruszył Wojciech na ów pagórek, gdzie mu pogański ołtarz za ambonę posłużył. Na pamiątkę bardzo skutecznego działania tego św. biskupa na tem miejscu, jak wspomniano, obywatele Opolscy zbudowali kościół św. Wojciecha, który do r. 1295 służył jako kościół parafialny dla Opoli i okolicy; potem kościół św. Wojciecha oddano Ojcom Dominikanom; dzisiaj jest kościółek kuracjalnym, a to pod nazwą Matki Boskiej, ale pamiątka św. Wojcie-

cha się w Opolu aż do dziś utrzymała, bo w samej pobliskości znajduje się pod opieką Franciszkanek szpital i kaplica św. Wojciecha.

Pod koniec r. 996 Święty już bawi w Gnieźnie. Nie długo był się zatrzymał na Górnym Śląsku. Z jak największym pośpiechem wędrował od miejsca do miejsca, nie życzył sobie odpoczynku, aby jak najwięcej dusz pozyskać dla Chrystusa. Mimo krótkości czasu, praca jego wszędzie była błogosławiona, jak zgodnie piszą wszyscy jego biografowie. Szlachetna postać tego biskupa, jego heroiczne cnoty zjednały mu serca nowo nawróconych i pozostały przez długi czas we wdzięcznej pamięci.

Ks. Dr. W.

Złote reguły

Dla małżonka

Dobra żona, pomyśl o tem,
Jest dla ciebie srebrem, złotem.
Czułe serce umiej cenić,
Bo się łatwo może zmienić.
Żona nazwie ciebie panem,
Gdy nie będziesz jej tyranem.
Gdy ci smutek ciśnie skronie,
Nie okazuj tego żonie.
Często żonę lekko sądzisz,
Gdy pobłądzi... i ty zbłądzisz.
Gdy o pieniądź się zapyta,
Nie zrządź, oddaj go i kwita.
W wydatkach się ograniczaj,
Jeśli możesz, nie pożyczaj,
Nie bądź sknerą, nudnym, zrządą,
Bo nieszczęścia z tego będą.
Unikaj gry i zabawy,
Niech cię zajmą domu sprawy,
Myśl o szczęściu żony, dzieci,
Dopóki czas nie uleci

Dla żony

Wola męża, żono miła,
Niechby zawsze górą była.
Słabością się nie zastawiaj,
Posłuszeństwa nie odmawiaj.
Gdy mąż żal ma w sercu, głowie,
Niech w twem miara będzie słowie.
Głaskać męża żony cnota,
Ale nie w rodzaju kota.
Łagodność o każdej porze,
Więcej niż gniew zdziałać może.
Uścisk ręki, wzrok łagodny,
To dla męża dzień pogodny.
Wszelkich plotek i obmowy,
Nie dozwala rozum zdrowy.
Czystość, porządek u żony,
Milsze nad dźwięk miliony.
Cnota ozdoba jej cała,
Gospodarstwo chlubą, chwałą.
Dziatek, to dar wielki nieba,
Ale pieścić ich nie trzeba.

W sprawie grzesznej mody

JE. Biskup Płocki wydał do duszpasterzy parafialnych w sprawie grzesznej mody orędzie treści następującej:

Nadchodzi wiosna, a z nią świeże ubrania mężczyzn i niewiast. Chodzi mi głównie o te ostatnie.

Zdawało się, że mody niewieście przesztoroczne przejdą w niepamięć, że niewiasty już teraz przystojnie ubierać się będą. Tymczasem wieści inne nadchodzą; mody pogańskie znowu mają chrześcijanki okrywać.

Dlatego do Was, Drodzy moi współpracownicy, muszę podnieść swój głos abyście przypomnieli sobie, co Wam wobec tego zgrzeszenia czynić przystoi.

Wstyd jest z prawa przyrodzonego. Człowiek przed upadkiem w grzech pierworodny miał wstyd, ale panuje zupełnie nad zmysłowością, nie miał przedmiotu, któregoby się wstydził. Lecz po pierwszym grzechu, po osłabieniu woli, wstyd stał

się czynnym. Człowiek wstydzi się odświeżania ciała.

Dusza w przeciwstawieniu do ciała, jest źródłem całej wielkości człowieka; o wartości jego pięknie stanowi wartość i piękno jego duszy.

Osoba, wysiewająca na pierwszy plan troskę o ciało i obnażająca je, nie rozumie swej godności ludzkiej, nie zasługuje na poważanie i szacunek u chrześcijan. Poniża godność człowieka i chrześcijanina.

Niewiasty od pierwszych wieków wstyd za największy skarb sobie uważały; nawet głowy okrywały, gdy przychodziły do kościoła. Tego nawet Kościół nauczał.

Dziś, gdy mody z Paryża i Londynu, tworzone przez ludzi bez wiary, rozchodzą się przez pisma i modele, w społeczeństwie naszym dlatego znajdują przyjęcie, iż niewiasty nasze cnót dawnych, a zawsze pięknych i wielkich zaniedbały.

Moda niewłaściwa obraża Boga, poniża społeczeństwo i same nie-

wiały znieważa. Nie godzi im się czynić widowiska z własnego ciała. Cel, jaki ma ubranie, t. j. osłonięcie ciała, nie może być zapomniany, jeżeli kiedy, to teraz szczególnie, wśród tak bardzo wrażliwego i pobudliwego dzisiejszego pokolenia. Tak tylko ubierać się mogą niewiasty pogańskie, które niewola poniżyła. Obnażanie ramion, przejrzyste materje, krój niewłaściwy, zbyt plastycznie wybijający znamiona płci, krótko zrobione suknie bez rękawów, — wszystko to przez modniarki niechrześcijanki obliczone jest na to, aby drażnić zmysły i zmuszać mężczyzn, iżby w niewiastach dopatrywali niższą stronę ich jestestwa, nie zaś duchowego, wyższego pierwiastka. Niepodobna, aby niewiasta chrześcijańska miała zatracić wrodzone uczucie wstydlivości. Trzeba jej w tem dopomóc.

Dlatego, gdy tylko nastęrczy się po temu sposobność, należy o tem mówić naszym chrześcijańskim niewiastom. Trzeba, żeby sobie zdawały sprawę z niestosowności swych ubrań, przy zastosowywaniu się do mód pogańskich, trzeba, żeby krawcowe modniarki wiedzia-

ły, iż złej służą sprawie, gdyby ściśle naśladowały modele ubrań pogańskich, tembardziej, gdy zamawiające ubranie nie przyjęłyby go, gdyby wiedziały, że są niemoralne.

Lecz nie dosyć jest pouczać. W kościołach naszych mogą znaleźć przyjęcie te niewiasty, które są przystojnie okryte. Tembardziej gdy chodzi o Sakramenta św., nie należy ich udzielać tym, które nie poczuwają się do chrześcijańskiej skromności. Więc gdy która przyjdzie nie należycie osłonięta do Komunii św., można bez zwrócenia jakiegokolwiek uwagi, ominąć przystępującą i iść dalej bez udzielenia Najśw. Sakramentu. Toż samo należy powiedzieć o Sakramencie Pokuty.

A już niepodobna nie zwrócić uwagi, że stroje panny młodej i orszaku ślubnego nie licują tak często z powagą i świętością domu Bożego, iż dziwić się trzeba, że niewiasty, niewłaściwie ubrane ośmielają się stawać u ołtarza Bożego.

Wreszcie nie dopuszcza się przed Najśw. Sakramentem podczas procesji dziewczątek, których sukienki są tak krótkie, iż nawet kolan nie się-

gają. Nadużycia muszą być powstrzymywane.

Niewiasty chrześcijańskie wzór czerpać mają z Najśw. Swej Królowej i ze Świętych Pańskich.

Wątpić nie należy, że gdy nasze niewiasty będą ten wzór miały na myśli, wszystko to tylko będą czyniły, co przystoi chrześcijankom. Ubranie nieprzystojne należałoby zostawić chyba tym, które Matki Boskiej nie czczą. To właśnie wszystko, co chciałem Wam powiedzieć.

Niech Pasterz Najwyższy, Jezus Chrystus, towarzyszy Waszej pracy pasterskiej; niech Wam błogosławi przy głoszeniu przez Was zasad skromności, wstydu chrześcijańskiego, owszem cywilizacji chrześcijańskiej.

Królowo czystości, Królowo anielska, módl się za nami!

† Antoni Juljan, Biskup

Gość Niedzielny, 1925, R. 3, nr 22, str. 5

Św. Stanisław Patron Polski

Grzzech, przez który człowiek rozdziela się od Boga, ma to do siebie, że i on wszystko rwie, psuje, rozrywa i rozsadza. Grzech był przyczyną, że ciało św. Stanisława mieczem roz-

dzielone zostało na wiele części, bo przeciw grzechowi wystąpił biskup, jak tego wymagało powołanie jego święte; grzech zrobił z króla człowieka złego; grzech odjął łaskę bożką sercu królewskiemu; grzech

napełnił to serce namiętnością i złością dumną; grzech dobył miecza, aby rozplątać ciało apostoła.

Św. Stanisław bronił króla, bronił Ojczyzny polskiej od grzechu i stał się jej patronem. Lecz nie ustrzegł jej od grzechu, ponieważ człowiek ma wolną wolę. Można go upomnieć, aby nie grzeszył, lecz zmusić do cnoty nie można. Naród polski, powołany więcej niż inne, do cnoty, skierował swoją wolną wolę zbyt mocno do grzechu; nie miłowali się Polacy nawzajem dosyć, nie uważali się za równych we wszystkim, zgody nie było i karności wobec prawa i dobra publicznego; grzechy ciała i lubieżność, obżarstwo i pijaństwo napełniły Polskę; o Bogu i cnocie zbyt zapomnieli. Grzech rozdzielił ciało Polski na różne kawały, i wydana została kawałami nieprzyjaciółom, i leży rozplątana dłużej, niż leżało ciało świętego jej Patrona. Rozdział do dziś pomiędzy członkami jednego ciała, pomiędzy Wielkopolaninem a Ślązakiem, a Mazurem, a Krakowiakiem, a Rusinem, a Ukraińcem, a Litwinem, lub Żmudzinem.

Grzech był przyczyną, iż ciało biskupa mieczem poszarpano, cnota

biskupa była przyczyną, że ciało się zrosło, że rozdzielone części ciała zeszyły się ze sobą, że aniołowie nad niemi czuwali. Grzech rozdziela, cnota jednoczy.

Ciało Polski, grzechem rozpadłe, cnotą się zjednoczyć może. Bóg sobie życzy, i Stanisław patronuje w tem, a własną osobą wskazuje, co się ma stać z nami. Chciejmy silną wolą, a stanie się i na ciele Polski cud, jako się stał na ciele jej Patrona. Cnotą ciało Polski się zrosnie; we wszystkich członkach musi powstać wiara, miłość Boga i bliźniego, pokora, pracowitość. Cnoty potrzeba, ducha chrześcijańskiego potrzeba z naszej strony, a Bóg uczyni cud i rzeknie: „Polsko, córo moja, wiara i cnota twoja uzdrowiły cię.”

Dziś Bóg rozgniewany chłoscze narody skutkami grzechu, każe im pić gorzkie męty własnego grzechu, przestępstwo przeciw wszystkim z dziesięciorga przykazań bożych. Rozdzielił grzech ludzi i narody napiły się i najadły grzechu, i niezgodni są i chorzy ludzie, i źle im i niekontenci cierpią na wszystkie strony, i nie wiedzą sobie rady, bo nie chcą cnoty i Boga.

Bóg woła: nawróćcie się do mnie, poznajcie, żeście znów źle zrobili, opuszczając mnie jako często czynili ojcowie wasi; czyńcie pokutę, a zniszczę nieprzyjaciela, a stanie się zgoda i szczęście pomiędzy ludami.

Ciało Polski zranione i poszarpane najwięcej czuje chłostę Pana; niechaj tedy Polska pierwsza usłucha głosu wołającego z niebios, niechaj pierwsza powstanie z grzechu, niechaj pokutę czyni przodownica pomiędzy narody, niechaj da przykład innym, niechaj zajaśnieje cnotą i przykładem życia chrześcijańskiego w duchu, a, nie tylko w zewnętrznym nabożeństwie. W niczem nie możemy przodować narodom, bo jesteśmy podeptani; lecz cnotą, odrodzeniem chrześcijańskim pierwsze możemy zająć miejsce. A przystoi się to i godzi narodowi, który tak dawno w żałobie.

Bracia, kapłani, panowie, miast i wsi mieszkańcy, za głupich nas mają; pomiędzy narody; poznajmy głos wołający z nieba i postępujemy za nim, a będziemy najmędrszymi.

Bracia, bądźmy cnotliwymi i doskonałymi; wspierajmy się, oświecajmy, wzmacniamy się wzajemnie. Niechaj imię Polaka będzie doskonałością! W jednej chwili, wszyscy, uczeni i nieuczeni, bogaci i ubodzy, w jednej chwili wielkimi się stać możemy, wielkim narodem.

W dzień patrona Polski nie dosyć słać prośby dla ojczyzny, nie dosyć wielbić go i hołd mu oddawać; złożmy lepszą ofiarę, ofiarę woli silnej i skutecznej, złożmy ofiarę silnego postanowienia, że będziemy cnotliwymi. Ślubujemy, że będziemy doskonałymi. Taka ofiara woli i serca Bogu i świętemu Patronowi przyjemną będzie, a i nam wyda owoce. Taką ofiarą w dzień 8 Maja członki rozdzielone Polski zbliżą się do siebie: Wielkopolanin, Ślązak, Nadwiślanin, i Kaszuba, Żmudzin, Litwin, Rusin, Małopolanin, Krakowianin. Wszystkich jeden duch ogarnie. Duch ziemi ludzi nas rozłączył, duch Boży nas połączy.

Ks. Stanisław.

O chrześcijańskie zasady życia państwowego

List pasterski J. Em. Kardynała Prymasa Polski – cz. III

Stosunek państwa do rodziny.

Przyrodzone prawa rodziny do bytu

5) Tak jak państwo, ale jeszcze przed powstaniem pierwszego państwa, wyłoniła się z tej samej przyrodzonej konieczności rodzina. Ma ona swe niezniszczalne prawa do bytu wprost od Stwórcy. Te prawa stanowią dziedzinę wyłączoną z pod władzy państwowej, która nie tylko nie powinna w niczym osłabiać życia i zdrowia rodziny, ale raczej udzielać jej powinna szczególnej opieki, zwłaszcza w wypadkach licznego potomstwa. Bo czyż pomyślność i żywotność; rodziny nie są warunkiem pomyślności państwowej? Czyż państwo nie stoi rodziną i czyż nie chyli się z jej upadkiem? Po stopniu zaopiekowania się rodziną można dzisiaj niezawodnie poznać te kierunki

polityczne, którym siłą narodu i państwa jest szczerą troską. Wywieranie jakichkolwiek ciosów w jej prawa, spoistość, w jej świętość i pełnię życia jest robotą grabarzy ludów i zbrodnią przeciw naturze.

Obowiązki rodziny względem państwa

Z drugiej strony rodzina ma także obowiązki wobec państwa, a mianowicie powinna wpajać w dzieci troskę o sprawy państwowe, szacunek dla władzy państwowej, posłuszeństwo dla jej praw i zarządzeń, zdrowe poczucie obywatelskie i ukochanie ojczyzny.

Prawo rodziców do dzieci i ich wychowania

Dalej ma rodzina wprost od Stwórcy także prawo do swych

dzieci i do wychowywania swego potomstwa. Prawa tego nie może się zrzec, bo ono jest także jej ścisłym obowiązkiem i wyprzedza wszelkie prawa społeczeństwa i państwa, skutkiem czego żadnej władzy na świecie nie wolno tego prawa naruszać. Nietykliwość tego prawa tak wyjaśnia Doktor Anielski: „Dziecko z natury ma w sobie coś z ojca... dlatego prawo natury domaga się żeby dziecko pozostało pod opieką ojca, dopóki nie dojdzie do używania rozumu. Stąd byłoby sprzeczne z przyrodzoną sprawiedliwością, gdyby dziecko wyjęte z pod opieki rodzicielskiej przed wiekiem używania rozumu, albo gdyby cokolwiek postanowiono o niem wbrew woli rodziców”¹

„Ponieważ zaś rodzice są obowiązani opiekować się dziećmi dopóty, dopóki one nie potrafią poradzić sobie same, przeto jasną jest rzeczą, że aż do tego czasu trwa to nietykalne prawo rodziców do wychowania potomstwa”².

Wprawdzie to prawo rodziny, przypomniane światu przez Ojca św. w Encyklice o chrześcijańskim wychowaniu młodzieży, nie jest ani bezwzględne, ani nieograniczone, bo w wychowaniu ma uczestniczyć obok rodziny także Kościół i państwo. Ale ten udział państwa określony jest miarą tego, co jest jego właściwym celem. Dlatego w krajach katolickich władza państwowa dopuściłaby się niedozwolonego nadużycia, gdyby wbrew woli rodziców w szkole lub poza nią wpajała w młode serca zasady i poglądy niezgodne z wiarą. Nieślychanemu gwałtowi, dokonane mu na prawach rodzicielskich, równałby się państwowy monopol i przymus szkolny, na mocy którego dzieci z katolickich rodzin byłyby zniewolone pobierać naukę w szkołach szerzących obojętność religijną, uprzedzenie do Kościoła, zasady niezgodne z wiarą i etyką katolicką. O tych wypadkach pisze Papież Leon XIII: „Rodzice powinni pilnie baczyć, żeby odeprzeć wszelkie zamachy na swoje w tym względzie prawa i wywalczyć to za wszelką cenę, by mogli, jako powinno być, wychowywać swoje dzieci po chrześcijańsku, a zwłaszcza

¹ Św. Tomasz z Akwinu. Summa theologiae 2 — 2, Q. X a. 12.

² Pius XI, Encyklika „Divini illius Magistri”.

cza trzymać je zdaleka od tych szkół, w których kryje się dla nich niebezpieczeństwo przesiąknięcia jadłem bezbożności”³.

To samo dotyczy się praw rodzicielskich do wychowania potomstwa w wieku poszkolnym, co Ojciec św. Pius XI już jasno w Encyklice o chrześcijańskim wychowaniu zaznaczył, a co „wobec całkowitego zmonopolizowania młodzieży, od najpierwszego dzieciństwa aż do wieku dojrzałego, na całkowitą i wyłączną korzyść jednej partji, jednych rządów” temi słowy jeszcze dobitniej wyraził: „Poglądu, aby młode pokolenia należały do państwa całkowicie i bez wyjątku, od pierwszych lat aż do lat dojrzałych, katolik nie może pogodzić z przyrodzonym prawem rodziny”⁴.

Stosunek do innych państw.

Ogólne dobro ludów

6) Mimo swej suwerenności jest naczelną władzą państwową ograniczona na terenie międzynarodowym prawami innych państw

i względami na ogólne dobro ludzkości. Własny interes nie stanowi jeszcze o słuszności tego lub owego stosunku międzypaństwowego. Nie ma też żadne państwo pełnej swobody moralnej w wyborze środków i sposobów regulowania swego stosunku międzypaństwowego. Nie ma też żadne państwo pełnej swobody moralnej w wyborze środków i sposobów regulowania swego stosunku do innych państw.

Niczem nieuzasadniona jest owa egoistyczna polityka międzynarodowa, która bez żadnego względu na cudze prawa, mogła, dla osiągnięcia pewnych korzyści, niepokoić inne państwa, szantażować je, krzywdzić, zawojowywać. Nawet w dochodzeniu krzywd, nie wszystko wolno państwom w świetle etyki chrześcijańskiej. Udział w życiu międzynarodowym jest jedną z najważniejszych i najwznioślejszych funkcji państwowych. Atoli celem polityki międzynarodowej powinno być nie tylko zapewnienie własnemu państwu odpowiedniego stanowiska w rodzinie narodów, lecz także ogólne dobro ludów, uzgodnienie ich

³ Leon XIII, Encyklika „Sapientiae Christianae”

⁴ Pius XI, Encyklika „Non abbiamo bisogno”

spraw i interesów, utrwalenie ich spokojnego współżycia i ich serdeczne zbliżenie w duchu wzajem-

negu zaufania, sprawiedliwości i „miłości braterstwa” (Rzym 12, 10).

O chrześcijańskie zasady życia państwowego. List pasterski J. Em. Kardynała Prymasa Polski

Prawdy wiary i obyczajów jako objaśnienia do historii biblijnej Starego Zakonu, przez ks. St. Radziejewskiego

Przedmowa

To co tu następuje, ma Wam służyć, Kochani Czytelnicy, w dwojaki sposób:

Raz macie tych nauk używać jako objaśnienia do nauki historii świętej. Matki, Ojcowie i Nauczyciele! Przeczytawszy dziecku, lub opowiedziawszy jeden ustęp z Dziejów Starego Zakonu, nie przestajcie na tym, żeby go wam dziecko znów

opowiedziało, lecz starajcie się do każdego opowiadania przyczepić naukę, jaką tu znajdziecie. Objasnienia te są umyślnie tak ułożone, że się zgadzają z kawałkami umieszczonemi w tych książeczkach, jakich młodzież używa po szkołach dyecezyji gnieźnieńskiej i poznańskiej. Lecz i niezależnie od tej nauki Dziejów świętych, nauki poniżej stojące mogą być czytane

ku zbudowaniu wiernych. Służą one zatem dla każdego wieku człowieka. Że w tych objaśnieniach nie ma nic niezgodnego z wiarą i obyczajami katolickimi, tego dowodem niech wam będzie „Pozwolenie” Władzy duchownej, które się tu kładzie:

IMPRIMATUR.

Posnaniae die 7. Aprilis 1874.

Consistorium Generale Archiepiscopale.

Joannes Janiszewski.

(L. S.)

No. 107/4. X Jaskulski.

Stworzenie świata i ustanowienie szabatu

Bóg źródłem i początkiem wszystkiego, od najmniejszej rzeczy począwszy, aż do największej. Wszystko Bóg stworzył, z niczego uczynił, cokolwiek jest na ziemi, pod ziemią, ponad ziemią. Nic pierwotnie nie pochodzi, ani samo od siebie, ani od kogo innego; wszystko od Boga. – Bóg nie potrzebował nikogo, ani niczego do stworzenia świata, bo jest wszechmocny.

Bóg nie potrzebował stworzyć świata, ponieważ jest zupełną doskonałością; nie potrzebuje nikogo, ani niczego, oprócz siebie.

Bóg stworzył świat, ponieważ jest dobry, ponieważ chce, aby stworzenia żyły i cieszyły się.

– Bóg tworząc świat, nadał naturze świata całego i pojedynczym stworzeniom pewne prawa, według których stworzone zostały i według których istnieć mają. Bóg sam nie odstępował od tych praw raz ustanowionych, uwzględnia je zawsze, a znosi tylko je chwilowo i rzadko, np. przy cudach, jeżeli tego chwalebna Boga i zbawienie ludzi wymaga.

Dlatego Bóg nie stworzył wszystkiego od razu, lecz w pewnym porządku, bo jedno było warunkiem istnienia drugiego.

Wszystko, cokolwiek Bóg stworzył, było pierwotnie dobre, ponieważ Bóg sam jest zupełną dobrocią, i nic złego od niego pochodzić nie może. Co dzisiaj na świecie złem nazywamy, jest skutkiem grzechu, nie jest winą Boga, lecz albo karą, albo dopuszczeniem Bożym.

Ale i dziś byłoby bardzo mało grzechu na świecie, gdyby ludzie po-

stępowali we wszystkim według woli Boga.

Złe na świecie pochodzi z tego, że ludzie inaczej myślą, inaczej sądzą, inaczej postępują, inaczej mówią, inaczej rzeczy używają jak Bóg chce. N.p. zioła trujące, użyte według woli Boga, w małej ilości, są lekarstwem; użyte zaś nierozsądnie, wbrew woli Stwórcy, są trucizną.

„Bóg odpoczął,” to znaczy, Bóg skończył wielkie dzieło stworzenia. Ten wyraz "odpoczął", najlepiej wyraża stosunek Boga, jako Stwórcy do wielkiego dzieła stworzenia; dlatego jest tu użyty. Trzeba jednak pamiętać raz na zawsze, że kiedy mowa ludzka wypowiada coś o Bogu, wtedy jest niedostateczną; ponieważ mowa jest przeznaczona dla stosunków ziemskich, przyrodzonych, dla których najzupełniej wystarcza. Objawienie Boga, tyczące się stosunków i rzeczy nadprzyrodzonych, nie ma innego i lepszego środka, aby trafić do ducha odwiecznego, jak mowę ludzką; dlatego i Bóg jej używa, objawiając siebie człowiekowi. Mowy Aniołów człowiek by nie rozumiał. Przez stosunki i rzeczy pod zmysły pod-

padające człowiek pojmuje łatwiej stosunki i rzeczy duchowe, nadprzyrodzone. Na to więc zawsze zważać trzeba, ilekroć mowa np. o oku, o ramieniu, o żalu Boga i t.p.

Stworzeniem świata okazał Bóg swą wielkość, okazał, że jest Panem Najwyższym.

A ponieważ całe stworzenie najwięcej korzyści przynosi samemu właśnie człowiekowi, dlatego przez stworzenie świata objawia się miłość i dobroć względem człowieka Boga. Otóż ważne przyczyny, dla których człowiek jest zobowiązany, oddawać Bogu bez ustanku cześć, chwałę, obowiązany składać mu dzięki za dobrodziejstwa nieustające.

Aby człowiek nie zapomniał, co winien Bogu i w jakim do niego stoi stosunku, aby służba Boża była wspólna, ku większej chwale Boga i naszemu zbawieniu, naznaczył Bóg pewien dzień w tygodniu, poświęcony w szczegółowy sposób Bogu i zbawieniu duszy. Dzisiaj jest tym dniem Niedziela, i ta przypomina nam, że Bóg jest naszym panem i stwórcą, dobrodziejem, początkiem i celem naszego istnienia,

że koniecznie stojimy w stosunku do Boga, który to stosunek może być albo dobry, albo zły, a który powinien być dobry.

Kościół przepisuje sposób, jak przepędzić Niedzielę i święta na

chwałę Boga a zbawienie swej duszy, jak wypełnić przykazanie Boga: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił”.

Niedziela: tygodnik dla rodzin chrześcijańskich 1876.04.30 R.2 Nr 83

Boże Ciało

Kazanie wygłoszone przez bp. D. J. Sanborn'a w Boże Ciało 20 czerwca 2019 roku.

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

Dziś chciałbym wam opowiedzieć o Najświętszym Sakramencie oraz jego związku z Najświętszą Maryją Panną, Kościołem i kapłaństwem. Najświętsza Eucharystia, jak wiemy z naszej wiary, jest prawdziwym Ciałem Chrystusa, zrodzonym z Dziewicy Maryi. Zatem to święto jest w pewnym sensie drugim Bożym Narodzeniem. W rzeczywistości

początek Mszy Świętej jest taki sam jak początek Mszy Świętej Bożego Narodzenia. Święta Eucharystia jest świętym człowieczeństwem Chrystusa. Jest to Ciało i Krew Chrystusa. Jednak nie możemy myśleć o Jego świętym człowieczeństwie bez Jego wcielenia i nie możemy myśleć o Jego wcieleniu bez Najświętszej Maryi Panny.

Cielesne Ciało Chrystusa, czyli Ciało Chrystusa, które mogło cierpieć,

przyszło do nas w Boże Narodzenie. Przeznaczeniem tego świętego Ciała było umrzeć straszliwą śmiercią, aby powstać z martwych i wstąpić do nieba. Z drugiej strony Eucharystyczne Ciało Chrystusa jest tutaj, aby pozostać z nami i to aż do końca świata. Dlatego tak jak nie możemy myśleć o Ciele Chrystusa bez Dziewicy Maryi, tak nie możemy myśleć o Eucharystycznym Ciele Chrystusa bez Kościoła. Kościół, podobnie jak Najświętsza Maryja Panna, rodzi Ciało Chrystusa poprzez działania swoich kapłanów. Dlatego kapłani powinni być jak najbardziej podobni do Najświętszej Maryi Panny. Wyjaśnię, w jakim sensie powinni być podobni do Najświętszej Maryi Panny.

Pierwszą cechą, dzięki której kapłani powinni być do Niej podobni, jest wiara. Stary Testament, jak już mówiłem w innych kazaniach, opierał się na głębokim fundamencie wiary Abrahama. Wiara Abrahama polegała na tym, aby wierzyć Bogu, że wypełni swoje obietnice, że pomnoży swoje potomstwo niczym gwiazdy na niebie, nawiązując oczywiście do Kościoła

w Nowym Testamencie. Mimo że kazał mu zabrać syna obietnicy – Izaaka, zaprowadzić go na górę, poderżnąć mu gardło i spalić. Takie było polecenie. Abraham musiał przejść przez zamieszanie w swojej duszy, mówiąc: „Jak to możliwe? Jak Bóg może być wierny swoim obietnicom, kiedy każe mi to zrobić?”. Jednak Abraham uczynił ten akt wiary. Pozostał wierny. Resztę historii znamy. Ten akt wiary jest fundamentem Starego Testamentu. Fundamentem Nowego Testamentu jest akt wiary Najświętszej Maryi Panny. Bo jak wielki był akt wiary Abrahama, akt wiary Najświętszej Maryi Panny był o wiele większy.

Mamy tendencję do uważania człowieczeństwa Chrystusa za coś oczywistego. Lecz kiedy się nad tym zastanowimy, jest to coś, co znacznie przekracza naszą zdolność zrozumienia, że wielki Bóg wszechświata, nieskończony w mocy, który w ogóle nie potrzebuje głosicieli, a już na pewno nie potrzebuje stworzeń, które mu się przeciwstawiają, są mu nieposłuszne i kalamują Jego imię – niczego tego rodzaju. Mógłby unicestwić całe stworze-

nie, bez najmniejszej niesprawiedliwości, w żaden sposób nie umniejszając swojej chwały. Nie-skończona istota, sama w sobie doskonale szczęśliwa, sama w sobie doskonale uwielbiona, niepotrzebująca niczego, mająca większą moc niż cała energia wszechświata, na którą patrzymy w nocy, o wiele większą, niż jesteśmy w stanie zmierzyć. Który stał się dzieckiem, małym dzieckiem, noworodkiem urodzonym w stajence. Wykracza to daleko poza wszystko, w co Abraham musiał uwierzyć. Anioł Gabriel przychodzi do Dziewicy Maryi i oznajmia Jej to. Ona, pobudzona łaską Bożą, dokonuje głębokiego aktu wiary. Ten Bóg nie tylko przychodzi do nas jako małe dziecko, ale przychodzi i ponosi śmierć w wyniku tortur. Z jakiego powodu zostaje przybity do krzyża? Aby ocalić stworzenia, które się przeciwko Niemu buntują, które na Niego plują. Nie tylko ci, którzy byli pod krzyżem, ale każdy z nas, kto popełnia grzech. Jest to rzeczywistość, która po Trójcy Świętej jest największą ze wszystkich tajemnic i wymaga największego aktu wiary.

Zatem katolicki ksiądz musi przede wszystkim wierzyć w to, czego naucza Bóg i co proponuje Kościół. Musi wierzyć tak, jak wierzyła Najświętsza Maryja Panna. Musi wierzyć mocno i głęboko, bo wszystko inne, co robi, opiera się na tej wierze. Rolą Kościoła jest nauczanie rządzenie i uświęcanie. Jak księża mogą uczyć zasad i uświęcać, jeśli nie mają wiary? W tym sensie dla księdza jest ona wszystkim. Pamiętajcie, że grzech Adama był grzechem intelektualnym. „Będziecie jak bogowie, znający dobro i zło. Będziecie decydować, co jest dobre. Będziecie miarą, władcami dobra i zła”. Innymi słowy, możesz mieć swój racjonalizm. Jeśli czegoś nie rozumiesz, to tak nie może być, ponieważ nie jest to zgodne z twoimi zasadami i tym, co widzisz.

Aby odkupić ludzki umysł, który jako pierwszy upadnie, Bóg poniża nas i zawstydzają tajemnicami, w które musimy wierzyć. Ojcowie mówią, że samo Pismo Święte zawiera wiele trudnych do zrozumienia rzeczy, aby zawstydzić i upokorzyć umysł człowieka. Jest tam coś, czego człowiek nie rozumie, przed czym musi się ugiąć.

Znaczy to, że pierwszym uświęceniem jest uświęcenie wiary i że nie ma innej świętości ani uświęcenia bez wiary. Dlatego też księża muszą wierzyć, a im bardziej wierzą, tym bardziej wierzy Kościół, gdyż oni stanowią samą istotę Kościoła. Kontynuują ofiarę Mszy Świętej, w której przekazują nam Najświętszą Eucharystię. Im bardziej wierzą, tym bardziej wierzy Kościół.

Widzicie wśród duchowieństwa Novus Ordo duże odstępstwa od moralności. Dzieje się tak dlatego, że nie wierzą, dlatego, że stracili wiarę. Ratzinger napisał niedawno list w sprawie powodu, dla którego księża wabią młodych ludzi do nieczystych rzeczy. Dzieje się tak dlatego, że są bez Boga. Powiedział to beztrzesko, nonszalancko, bez poczucia winy ze swojej strony. Ksiądz bez Boga?! Jak możesz tak mówić?! Ksiądz bez Boga, a kto odpowiada za księży bez Boga, jeśli nie wyższe duchowieństwo, które zrujnowało wiarę księży?! Duchowieństwo i lud przy pomocy Soboru Watykańskiego II zrujnowali go, zburzyli, wysadzili w powietrze. Wielką budowlę Kościoła, w swojej wierze, w swoim pięknie, która

teraz leży w gruzach. Kto to zrobił? Jak mówi przypowieść, wróg to uczynił. Dzieje się tak z powodu Soboru Watykańskiego II i on jest za to odpowiedzialny. Włosi mają przysłowie, które mówi, że ryba psuje się od głowy. Tak też się stało. Wszystko spłynęło w dół. Ci księża zniszczyli wiarę wielu przez swój brak wiary.

Drugim sposobem, w jaki kapłani upodabniają się do Najświętszej Maryi Panny, jest ich czystość. Nasz Pan, Druga Osoba Trójcy Świętej, mógł wybrać na swoją Matkę jakąkolwiek kobietę, nawet grzeszną, która dokonałaby dzieła Wcielenia. Jednak Bóg nie postępuje w ten sposób. Bóg czyni wszystko doskonałe, tak jak uczynił stworzenie. Przyjrzyjcie się zwierzętom i roślinom. Są idealne. Popatrzcie tylko na konika polnego lub komara. Spójrzcie na inżynierię tych małych stworzeń, które w ciągu kilku dni mają przeminąć, a które przez kilka dni pełnią określoną funkcję i które mają zostać zjedzone przez inne stworzenie. Piękno myśli, która jest w tych stworzeniach, dając im doskonałość, aby mogły robić to, do czego

zostały przez Boga powołane. Dotyczy to całego stworzenia. Bóg nie tworzy wad, nie popełnia błędów, nie robi rzeczy w sposób drugorzędny, lecz robi wszystko perfekcyjnie, zgodne i dopasowane.

Zastanów się więc, co by Bóg uczynił, wybierając Matkę Bożą i dając Jej wszystko, co jest konieczne do udoskonalenia Jej stanu, aby mogła być Matką Boga. Boskość Chrystusa domagała się dziewictwa Najświętszej Maryi Panny. To jest ciała i duszy całkowicie poświęconej Bogu. Ciało i dusza, umysł, serce, wszystkie emocje, wszystko to całkowicie poświęcone Bogu. Oto doskonałość, jakiej wymagano od Dziewicy Maryi, aby mogła być Matką Boga. To właśnie w Niej podziwiamy i czcimy jako największej ze wszystkich świętych.

Zatem władza konsekracji Ciała i Krwi Chrystusa na ołtarzu wymaga czystości kapłana. To jest ciała i duszy całkowicie poświęconej Bogu, nie mając żadnego udziału w tym świecie, prowadząc życie anioła na ziemi. Przynależności do nieba w myślach i pragnieniach. Porzucenia nie tylko rzeczy tego świata, ale także, w ramach umar-

twienia, uzasadnionych przyjemności tego świata. Nawet radości życia rodzinnego. Wyrzeczenia się tego, co jest częścią czystości, jako ogólne umartwienia stanu duchownego, lecz także oddania Bogu całego siebie. Oddania Bogu całej swej miłości, wszystkich emocji. Posiadania niepodzielnego serca. Na tym polega czystość księży i zakonników. Na wzór tego samego serca, które Bóg stworzył w Najświętszej Maryi Pannie. Jest to wymagane przez ten święty akt, który kapłan wykonuje przy ołtarzu – zamianę chleba i wina w Ciało i Krew Jezusa Chrystusa. Tak wielka jest ta moc. Tak, jak moc Najświętszej Maryi Panny do urodzenia Dzieciątka Jezus. Jest tak wielka, że nie możemy jej nawet opisać słowami. Ta moc została dana ludziom, pokornym istotom ludzkim, które ze swej natury są mniejsze i mniej znaczące w oczach Boga od mrówek, ze swoją naturą i skłonnością do grzechu. Ta moc została dana człowiekowi. Jest to coś, co wymaga głębokiej i szczerzej odpowiedzi ze strony ciała i duszy osoby, która ją posiada. Taka jest czystość kapłana i Najświętszej Maryi Panny.

Trzecim sposobem, w jaki kapłani upodabniają się do Maryi, jest ofiara Chrystusa. Tak jak Abraham został wezwany do poświęcenia swego syna, tak i Maria została wezwana do poświęcenia siebie. Nie musiała wyciągać noża. Nie kazano jej spalić Syna. Powiedziano jej, żeby zrobiła coś o wiele trudniejszego i o wiele gorszego. Kazało jej zabrać to ukochane Dziecko i wydać Je katom. Jej miłość do Dziecka była jak miłość każdej matki do dziecka, ale o wiele bardziej intensywna i o wiele bardziej wzniosła. Wiemy, że miłość matki do dziecka jest legendarna. Miłość zawsze sprawia, że identyfikujesz się z osobą, którą kochasz. Im bardziej kochasz tę osobę, tym bardziej szukasz jej dobra, tym bardziej zapominasz o swoim własnym dobru. Jeśli wasza miłość jest doskonała, to całkowite oddanie ukochanej osobie będzie doskonałe. Tak więc w pewnym sensie stajesz się tą drugą osobą. Tak więc musiała przez to przejść, patrząc, jak był torturowany przez Żydów i pogan, a ostatecznie, jak został ukrzyżowany. Sama musiała przejść przez wewnętrzne ukrzyżowanie.

Św. Bernard z Clairvaux powiedział, że nie było takiego bólu, który dotknął naszego Pana, a który najpierw nie przeszedł przez Nią. Takie było Jej powołanie, aby patrzeć, jak to się dzieje i zgadzać się z tym w tym sensie, że jej wola była całkowicie zjednoczona z Jego wolą w konieczności dokonania się tej strasznej rzeczy. Mogła to zrobić dzięki głębokości swojej wiary, ponieważ natura sprzeciwia się temu. Matka powiedziałaaby: „Jak to możliwe? Chcę zabrać moje dziecko od tego okropnego traktowania. Chcę obronić moje dziecko przed tymi katami”. Lecz wiara zwyciężyła nad naturą. Dokonała więc tego wewnętrznego samospalenia, które świętujemy 15 września, jako ofiarę z siebie w jedności z ofiarą swojego Syna. Dlatego nie przelawszy ani jednej kropli krwi jest Królową męczenników.

Zatem życie księży musi być nieustanną ofiarą w jedności z ofiarą ofiarną składaną podczas Mszy Świętej. W Liście (1 Kor 11,23-29) słyszeliśmy, że podczas odprawiania Mszy Świętej głosimy, że dajemy świadectwo śmierci naszego Pana. Książd jest zdefiniowany

przez ten moment. Taki właśnie jest. Jest stworzony do ofiary na ołtarzu. Ta ofiara musi odcisnąć się na jego duszy, aby stał się ofiarą za cały Kościół, aby poświęcił całe swoje życie zbawieniu dusz, a nawet, gdyby trzeba było, oddał swoje życie za zbawienie dusz. Dlatego być może będzie musiał narazić swoje zdrowie. Być może będzie musiał wyjechać do obcych krajów i w młodym wieku stracić życie, aby zanieść tym ludziom wiarę. To księża czynili przez wieki, ponieważ Kościół musi być ukrzyżowany z naszym Panem Jezusem Chrystusem ukrzyżowanym, a pierwszymi, którzy mają zostać ukrzyżowani, muszą być jego kapłani, tak jak Najświętsza Maryja Panna w swoim życiu wewnętrznym. W tym kapłan musi być podobny do Najświętszej Maryi Panny.

Porównajmy to z księżmi Novus Ordo, nie wszystkimi, ale wieloma

z nich, którzy nie przynieśli swojemu ludowi uświęcenia, lecz utratę wiary, a w wielu przypadkach przenieśli na nich swoją nieczystość. Korzystają z zaufania, jakie młodzi ludzie pokładają w księdzu, jaki powinien być. Wykorzystują to i dają ciemność swojej duszy tym młodym ludziom, okaleczając ich na całe życie myślą o tym okropnym czynie. Kiedy księża robią takie rzeczy, to jakby Lucyfer spadł z nieba. Tak jak wysokie jest ich powołanie, tak niski jest ich grzech.

Dziewica Maryja jest więc przez Wcielone Słowo tym, czym Kościół dla eucharystycznego Ciała Chrystusa. Kościół rodzi eucharystyczne Ciało Chrystusa poprzez swoich kapłanów. Niech Kościół w swoich kapłanach jaśnieje na zawsze wiarą, czystością i ofiarnością Najświętszej Maryi Panny.

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

Tłumaczył: Dariusz Kot

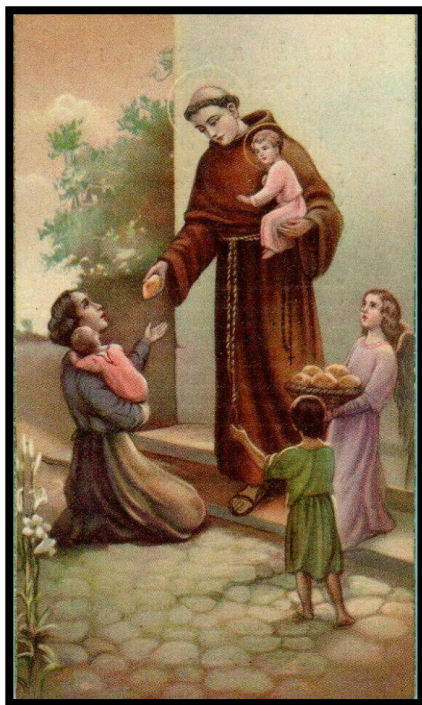
Św. Antoni „cuda czyniący”

Siedem wieków zgórą upłynęło, kiedy do Padwy przybył młody, mizerny brat zakonny, imieniem Antoni. Pełne naukowego skupienia i powagi miasto tak pociągnęło pobożnego zakonnika, iż pozostał w nim już do śmierci, która okrutnymi swymi ramionami objęła go, biorąc w swe władztwo w dniu 13 czerwca roku 1331.

Łagodność i słodczy usposobienia, biel delikatnych rąk, blask jakiś nadziejski, bijący z oczu brata Antoniego, a nadewszystko jego za serca chwytająca i przekonywająca wymowa zyskały nowemu przybyścowi w klasztorze Braci Mniejszych przy kościele Matki Boskiej tyle uznania i tyle przywiązania, iż w niedługim czasie stał się brat Antoni ulubieńcem Padwy i okolicy. Tu wybierał się nieraz z kazaniami, które wygłaszał najczęściej, usiadłszy wśród konarów starego drzewa orzechowego w otoczeniu wonnego listowia, przy poszumie lekkiego zefirku i skrzydełek weso-

łego ptactwa, które lubiło gromadzić się wokół niego, podobnie, jak niegdyś towarzyszyło św. Franciszkowi z Assyżu.

Płomiennych przemówień, z których św. Antoni zasłynął już dawniej w swej ojczystej Lizbonie, a później we Francji i we Włoszech, gdzie nawracał niewiernych, słuchały w Padwie zwarte rzesze



z gorącym namaszczeniem i szczerem przejęciem.

Podziwiano siłę i moc w tem słabem ciele, umartwianem ciągłymi postami i niewygodami, w czym brat Antoni naśladował swego nauczyciela i mistrza św. Franciszka z Assyżu. Dzięki głębokiej wierze i ognistej wymowie udawało się bratu Antoniemu nawracanie niewiernych. Niedarmo też uważany był za „młot na heretyków“.

Brat Antoni znalazł kres dni swoich w ubożuchnym klasztorze Klarysek w Arcella, dwa kilometry od Padwy, dokąd nie zdążył już dotrzeć, zastąpnąwszy niespodzianie podczas przemówienia z konarów drzewa orzechowego w Camposampiero, gdzie słuchały go niezliczone tłumy, przybyłe z całej okolicy. W Arcella u Klarysek, czując zbliżający się kres, przyjął brat Antoni ostatnie namaszczenia i, rozjaśniony jeszcze na chwilę oczyma, wizją Pana — *video Dominum* — zakończył brat Antoni znojne życie. Garnące się zawsze ku niemu ptactwo, zatrzepotało smutno skrzydełkami i otaczając kołem głowę zmarłego, utworzyły jakby aureolę dokoła głowy tak

umiłowanego i popularnego świętego.

Padwa uczciła św. Antoniego wspaniałą bazyliką, mieszczącą w jednej z kaplic grób swego „Santo“.

Kult św. Antoniego jest bardzo żywy również w Polsce. Niema chyba kościoła, gdzieby brakło wizerunku św. Antoniego z Dzieciątkiem Jezus na ręku. Cześć szczególną oddaje świętemu Antoniemu Lubelskie ze stolicą na czele. W Lublinie znajduje się w przepysznej bramie Krakowskiej wizerunek św. Antoniego z płonąca stale lampą. Poza to parafia św. Antoniego przy warowym kościele pobernardyńskim obchodzi solennie dzień śmierci swego patrona uroczystymi nabożeństwami i odpustem.

Z czci, oddawanej św. Antoniemu słynie zwłaszcza Radecznicza, wioska w pobliżu Zamościa, gdzie odbywa się każdego roku dn. 13 czerwca sławny odpust, na który lud okoliczny tłumnie przybywa.

Wszyscy z okolicy podążają tego dnia do kościoła w Radeczniczy,

gdzie znajdował się cudami słynący obraz Padewskiego świętego.

W Radecznicy jest miejsce, w którym przed wiekami miał się objawić biednemu tkaczowi św. Antoni, obiecując wspomagać lud w niedoli i leczyć go z chorób. Dokoła kościółka pochylone sosny przygięły się wedle tradycji, żyjącej wśród

ludu tamtejszego, by oddać cześć św. Antoniemu tam, gdzie się objawił — i pozostały już tak zgięte.

W pobliżu kapliczki św. Antoniego płynie źródło, który przynosić ma ulgę w chorobach i niemocy.

Pobożny lud czerpie ze źródła cudowną wodę, zabierając ją do domu w naczyniach.

Niedziela Katolicka, 1935, R. 4, nr 25, str. 3.

Krótką historia cudownego obrazu Matki Boskiej Nieustającej Pomocy

Cudowny obraz Matki Boskiej nieustającej pomocy 22 cale wysoki a 18 cali szeroki jest na złotym tle malowany. Cztery greckie litery znajdujące się nad głową N. M. Panny znaczą tyle co: „Matka Boska”. Litery nad aniołem trzymającym włócznię i gąbkę znaczą: „Archaniół Michał”; a te

nad drugim aniołem z krzyżem znaczą: „Archaniół Gabryel”. Trzewiczek zezuty z nóżki Dzieciątka Jezus ma nam przypominać cierpienia i utrapienia biednego życia Pana Jezusowego, który jako dobry pasterz z gołymi nogami po cierniach i skalistych drogach szukał owieczki zgubione.

Aż do końca piętnastego wieku znajdował się obraz ten na wyspie Kadia czyli Kreta. Aby go tam Turcy nie znieważyli, został przez pobożnego kupca przeniesiony do Włoch; tu go chciał w jakimś mieście umieścić w kościele dla publicznej czci. Lecz w Rzymie się rozchorował i na ostatniej swej pościeli dał go swemu przyjacielowi z tą prośbą, aby on cudowny obraz umieścić w jednym z kościołów Rzymu. Przyobiecał mu to jego przyjaciel, ale nie dotrzymał słowa, bo jego żona nie chciała tego pięknego obrazu dać z domu. Chociaż we śnie trzy razy przez Maryę został napomniony aby wypełnił zlecenie swego zmarłego przyjaciela, jaszce tego nie chciał uczynić.

Nareszcie się ciężko rozniecił i umarł; ale jego żona teraz jeszcze obrazu nie chciała oddać do jakiego kościoła. — Marya się ukazała jej córeczce mówiąc: „powiedz matce i dziadkowi twemu, że chcę w kościele być wystawioną”. Teraz się już dłużej nie wzbraniała rozkaz ten wypełnić, niewiedziała tylko do którego kościoła obraz miała za-

nieść. Marya się teraz dziecieniu po drugi raz ukazała mówiąc: „Ja chcę być między moim kościołem Marya Maggiore i kościołem mojego ukochanego syna Jana Laterańskiego”. Pomiędzy tymi kościołami znajdował się kościół św. Mateusza należący O.O. Augustynom. Dla tego wdowa udała się do przełożonego klasztoru x.x. Augustyanów i oświadczyła, że temu kościołowi chce ofiarować cudowny obraz Matki Boskiej. Dnia 27 marca 1599 roku z wielkim udziałem mieszkańców wiecznego miasta (Rzymu) w uroczystej procesji został cudami wstawiony obraz przeniesiony do kościoła św. Mateusza, w którym przez trzysta lat był wielce czczony.

Wystawiono go na wielki ołtarz kościoła i od samego początku Matka łaski pełna przez cały ten długi czas niezliczonym czcicielom swoim nadzwyczajną udzielała pomoc i łaskawie wysłuchiwała modlitwy wszystkich tych, którzy ją w tym obrazie wzywali jako „Matkę nieustającej pomocy”.

Św. Jan Bosco – Przewodnik dla młodzieży

Przestrogi dla młodzieży działającej we wspólnotach chrześcijańskich

Jeśli macie szczęście należeć do jakiegoś towarzystwa lub oratorium, niech będzie Waszym staraniem pilnie tam uczęszczać i przestrzegać dokładnie wszystkich przepisów. Przede wszystkim miejcie dla ks. dyrektora wielkie poważanie i zawsze zawiadamiajcie go, ilekroć zmuszeni jesteście się oddalić. W kościele zachowujcie skromną postawę i milczenie, a jeżeli nabożeństwo od razu się nie rozpoczyna, zajmijcie wolne chwile czytaniem jakiej pobożnej książki. Jeżeli się śpiewa nabożne pieśni, śpiewajcie i Wy ze skupieniem i weselem ducha. Chcąc się wyspowiadać i przystąpić do Komunii Świętej, uczynicie to raczej w kaplicy Waszego towarzystwa lub oratorium, gdyż posłuży to innym za przykład i zachęci ich

do przyjmowania Sakramentów świętych.

Wyjątek niech stanowi Komunia wielkanocna, którą powinniście przyjąć we własnej parafii; owszem, w miarę możliwości przystępujcie i częściej do spowiedzi i Komunii Świętej we własnym kościele parafialnym, a to właśnie dla dobrego przykładu i zachowania łączności z Waszym proboszczem.

Jeżeli należycie do oratorium i macie sposobność bawić się tamże w dni świąteczne, chętnie z tego korzystajcie; wystrzegajcie się jednak sprzeczek, przezwisk i niezadowolona z wyznaczonych zabaw i rozrywek. Gdybyście zaś w tym świętym miejscu usłyszeli lub zauważyli przypadkowo coś złego, natychmiast donieście o tym prze-

łożonym, by mogli zapobiec obrażeniu Bożej.

Byłoby rzeczą nader chwalebną, gdyby starsi i mądrzejsi opowiadali innym dobre i budujące przykłady.

Mówcie zawsze prawdę, gdyż kłamca i Boga obraża i traci wiarę i szacunek u przełożonych i kolegów. Miejcie nieograniczone zaufanie do Waszego dyrektora i uciekajcie się do niego w każdej wątpliwości waszego sumienia. Wielki szacunek miejcie również dla wszystkich przełożonych, zwłaszcza jeżeli są kapłanami, i kłaniajcie się im przy spotkaniu. W rozmowie

z nimi odpowiadajcie na stawiane Wam pytania z pokornym uszanowaniem i szczerością. Ci spośród Was, którzy śpiewają lub dozorują innych albo mają sobie powierzone jakie zajęcia, powinni dokładać wszelkich starań, by przyświecać innym dobrym przykładem i pobożnością. Niech wreszcie każdy z Was odznacza się największą sumiennością w zachowaniu wszelkich przepisów regulaminowych, współzawodnicząc z kolegami w gorliwości, skromności i sumiennym spełnianiu obowiązków religijnych.

Św. Jan Bosco, Przewodnik dla młodzieży na drodze pobożności chrześcijańskiej 1931, str. 36 – 38.

Kącik dla dzieci młodszych

Ciernie Pana Jezusa.

Pewien mały chłopiec imieniem Edmund, dobry jak aniołek, bawił się razu jednego na łące i zbierał kwiatki. Nagle podniósł oczy i zdziwiony ujrzał przed sobą wysoki, długi, długi szpaler, ozdobiony pięknymi pachnącymi różami. Zdziwiony skąd by ten szpaler powstał, milczał, nie wiedział co powiedzieć. Wtem usłyszał, że ktoś go woła po imieniu:

– Edmundzie, Edmundzie!...

Patrzy... słucha... głos wychodzi z głębi szpaleru i spostrzega stojące daleko Dzieciątko anielskiej piękności, o kręconych włosach, które trzymając w rączkach różę, przywoływało Edmunda, mówiąc:

– Chodź, Edmundzie, będziemy się bawić; jestem Jezus.

Edmund nie każe tego sobie powtarzać dwa razy, i zaraz puszcza się w różany szpaler.

Ale niestety!... Co się stało? Ciernie kolące przebijają mu nóżki.

Zatrzymuje się przerażony, a głosik dźwięcznie powtarza:

– Odwagi Edmundzie, nie zważaj na ciernie!

Edmund próbuje znowu iść dalej, lecz zatrzymuje się, bo krwawią mu nóżki.

– Nie bój się, powtarza srebrzysty głosik, Ja tu jestem... Jezus.

Zachęcony Edmuś odważnie idzie naprzód, nie zważa na kłujące ciernie i biegnąc dochodzi do Jezusa, a mały Jezus go pieści, cieszy się, że przyszedł, a nóżki Edmusa zupełnie uleczone spoczywają na różach pachnących.

Dzieci kochane! Stare przysłowie mówi: „Nie ma róż bez cierni”. Chcecie dojść do Jezusa, zasłużyć na jego pieśczęty? Nie lękajcie się cierni, to jest trudności, małych niewygód, czyńcie małe poświęce-

nia, byle tylko dojść do Jezusa, to jest przystąpić do Komunii świętej.

Odwagi! Bądźcie dzielnymi jak mały Edmund. Jezus was woła... On

i wam zamieni ciernie na wonne róże.

Naprzód! Bez lęku, bez obawy idźmy do Jezusa!

Ks. L. Chiavarino, Żwawo, Dzieci: Idźmy do Jezusa! same opowiadania i przykłady, Częstochowa 1937 r., str. 22 – 24.

Dla dzieci o Dzieciątku Jezus

Rozstanie.

Nazajutrz prędko minął ranek przy pracy Świętej Rodzinie. Już słońko wzbijało się wysoko i gorąco dopiekać zaczęło. Święty Józef z Maryą i Jezusem usiedli w cieniu, by odpocząć trochę.

Matka Najświętsza wzięła na kolana Dzieciątko Swoje i bawić się z Niem zaczęła, gdy wtem z daleka, głos baranka dał się słyszeć. „Mee! Mee!” dolatywała coraz wyraźniej i zaraz na ścieżynie ukazał się,

trzymając krzyżyk Jezusa w ręku, Święty Janek z barankiem swoim.

Biegł prędko, aż mu się włoski rozsypywały naokoło głowy, a twarzyczkę miał czerwoną, zgrzaną i oczka błyszczące. Przybiegł nareszcie i powitawszy Rodzinę Świętą, zawołał, wskazując na krzyżyk: „Błogosław mi, Jezu najmilszy! Już pożegnałem Rodziców i idę na puszcze, tak, jakieś mi przykazał! Błogosław mi na drogę!” A Dzieciątko Boże spojrzało z wielką mi-

łością na Świętego Jana małego i podniosło nad nim błogosławioną rączkę, głosząc drugą baranka po główce.



Pożegnał więc Święty Janek Ukochanych swoich, przytulił się do serca Matki Najświętszej, pochylił się do kolan Świętego Józefa, a Dzieciątko Boże otworzyło mu szeroko ramiona i Święty Janek

rzucił się w nie, tuląc się mocno, mocno do Jezusa. Potem na baranka zawołał i poszli.

Dzieciątko Jezus poprosiło o pozwolenie odprowadzenia, choć kawałek drogi, Świętego Janka.

Matka Najświętsza i Święty Józef chętnie pozwolili na to. Dopędził więc Jezusek Świętego Janka i znowu jak wczoraj objął go ramieniem i szli tak razem, tuląc się smutno do siebie i nie chcąc się rozstać...

Ale nareszcie, stanęło Dzieciątko Boże, mówiąc, że wracać musi, bo Matka Najświętsza niepokoić się będzie.

Pożegnali się więc raz jeszcze, popatrzali na siebie i Święty Janek mężnie w drogę ruszył z barankiem...

A na drodze lesistej stało długo Dzieciątko Boże, spoglądając miłośnie za nimi aż dopóki nie znikli Mu z oczu.

Kącik dla dzieci starszych

Pierwsza Komunia św. Próby

Radosny dla nieba i ziemi przyszedł wreszcie dzień pierwszej Komunii św. naszej Tereni. Był to czwartek 8 maja 1884 roku. Dziecko obudziło się ze wschodem słońca. Serduszko jej biło radośnie, gdy usiadłszy na łóżku, powtarzała sobie wzruszona: – To już dziś! Wielki dzień nadszedł!

Wkrótce zadzwoniono na wstanie. Przeszła do wielkiej ubieralni, pełnej flakonów z białymi kwiatami, którymi każde dziecko zostało z kolei przystrojone. Wszystkie otrzymały pełen uszanowania pocałunek nauczycielek i starszych towarzyszek, wreszcie biały zastęp udał się do kaplicy.

Terenia nie zapomni nigdy wrażenia, jakie ją ogarnęło podczas śpiewu pieśni, która poprzedziła chwilę Komunii św.:

„ O święty ołtarzu

Otoczony aniołami...

Jakże słodkie było to pierwsze spotkanie Tereni z Jezusem – Hostją! Z jakąż miłością rzekła do Boga: – Kocham Cię i oddaję Ci się na zawsze! Tak pięknie przystroiła swą duszę na przyjęcie Gościa Bożego. A Jezusowi tak się podobało to mieszkanie, iż postanowił nigdy jej nie opuścić i wzbogacić Swemi łaskami. Uczynił więcej: Terenia oddała Mu całe swoje serce i On oddał jej swoje i odtąd Serce Jezusa i serce Tereni stanowiły jedno.

Te uczucia tak bardzo przepełniły jej serce, a radość jej stała się tak wielką, tak głęboką, że ciche łzy obficie popłynęły jej z oczu, ku wielkiemu zdziwieniu jej towarzyszek, które później mówiły jedna do drugiej:

– Dlaczego ona płakała? Może miała jakiś niepokój sumienia? Nie, to pewno dlatego, że nie miała przy sobie matki i swojej siostry karmelitanki, którą tak kocha?

I nikt nie rozumiał, że radość niebieska, napęniając serce, to serce słabe i samotne na ziemi, nie może w nim się pomieścić i łzami się na zewnątrz wylewa.

Jakże mogła nieobecność matki sprawiać jej przykrość w dniu Pierwszej Komunii

Św. Niebo mieszkało w jej duszy, więc, przyjmując nawiedziny Jezusa miała też nawiedziny drogiej matki. Nie płakała również nad nieobecnością Paulinki, była teraz z nią więcej niż kiedykolwiek złączona, gdyż właśnie w chwili jej Pierwszej Komunii, Paulinka składała w Karmelu profesję zakonną, to jest łączyła się z Jezusem na zawsze.



Była więc to radość jedynie; radość głęboka, czysta, niezmierzona napęlniła jej serce. To też rzeczy tego świata nie mogły znaleźć tam miejsca, a piękne podarki, jakie otrzymała, nie rozproszyły jej wewnętrznego szczęścia.

Miedzy radościami nadprzyrodzonymi dnia tego ważne miejsce zajmowało oddanie się Świętej Dziewicy.

Terenia odmówiła głośno akt ofiarowania się Matce Najświętszej w imieniu swych towarzyszek. Nauczycielki wybrały ją bezwątpienia dlatego, że była sierotą. Z jakąż żarliwością prosiła przy tej okazji swej Boskiej Matki, aby ją schroniła pod płaszcz swój dziewiczy?

Wieczorem tego pięknego dnia pan Martin, wziąwszy za rękę swą małą królową w białej szacie, idealnie-

szą niż zwykle, zaprowadził ją do Karmelu.

Tam zobaczyła Paulinkę, która została oblubienicą Jezusa; radość jej była bez goryczy, gdyż miała nadzieję, że niedługo z nią się złączy i wspólnie będą oczekiwać na niebo!

O. Carbonel T. J., Święta Teresa od Dzieciątka Jezus, wzór dziatek, Warszawa 1925, str. 90 – 94.

Z życia Parafii

Porządek Mszy św.:

Kraków

1. VI – bł. Jakuba Strzemię – Msza św. o godz. 7.40
2. VI – II niedziela po Zesłaniu Ducha Świętego
– Msze św. o godz. 8.15 oraz 9.50
3. VI – w oktawie Bożego Ciała – Msza św. o godz. 18.30
4. VI – św. Franciszka Caracciolo – Msza św. o godz. 7.20
5. VI – św. Bonifacego – Msza św. o godz. 7.20
6. VI – oktawa Bożego Ciała – Msza św. o godz. 7.20
7. VI – święto Najświętszego Serca Pana Jezusa – Msza św. o godz. 7.20
8. VI – święto N. M. P. Królowej – Msza św. o godz. 7.20
9. VI – III niedziela po Zesłaniu Ducha Świętego
– Msze św. o godz. 8.15 oraz 9.50
10. VI – bł. Bogumiła – Msza św. o godz. 18.30
11. VI – św. Barnaby – Msza św. o godz. 7.20
12. VI – św. Jana z San Facundo – Msza św. o godz. 7.20
13. VI – św. Antoniego z Padwy – Msza św. o godz. 7.40
14. VI – oktawa Najświętszego Serca Pana Jezusa – Msza św. o godz. 7.20
15. VI – bł. Jolanty – Msza św. o godz. 7.40

16. VI – IV niedziela po Zesłaniu Ducha Świętego
– Msze św. o godz. 8.15 oraz 9.50
17. VI – Poniedziałek – Msza św. o godz. 18.30
18. VI – św. Efrema – Msza św. o godz. 7.20
19. VI – św. Juliany Falconieri– Msza św. o godz. 7.20
20. VI – św. Sylwiusza– Msza św. o godz. 7.20
21. VI – św. Alojzego Gonzagi – Msza św. o godz. 7.20
22. VI – wigilia Narodzenia św. Jana Chrzciciela – Msza św. o godz. 7.40
23. VI – V niedziela po Zesłaniu Ducha Świętego
– Msze św. o godz. 8.15 oraz 9.50
24. VI – Narodzenie św. Jana Chrzciciela – Msza św. o godz. 18.30
25. VI – św. Wilhelma – Msza św. o godz. 7.20
26. VI – św. Jana i Pawła – Msza św. o godz. 7.20
27. VI – N.M.P. Nieustającej Pomocy – Msza św. o godz. 7.20
28. VI – św. Ireneusza – Msza św. o godz. 7.20
29. VI – św. Piotra i Pawła – Msze św. o godz. 7.40 oraz 9.50
30. VI – VI niedziela po Zesłaniu Ducha Świętego, św. Pawła
– Msze św. o godz. 8.15 oraz 9.50

Warszawa

2. VI – II niedziela po Zesłaniu Ducha Świętego – Msza św. o godz. 18.00
3. VI – w oktawie – Msza św. o godz. 7.00
30. VI – VI niedziela po Zesłaniu Ducha Świętego, św. Pawła
– Msza św. o godz. 18.00

Wrocław

16. VI – IV niedziela po Zesłaniu Ducha Świętego – Msza św. o godz. 17.00
17. VI – Poniedziałek – Msza św. o godz. 7.00
23. VI – V niedziela po Zesłaniu Ducha Świętego – Msza św. o godz. 17.00
24. VI – Narodzenie św. Jana Chrzciciela – Msza św. o godz. 7.00

Spis treści:

Głos kapłański – Ks. Rafał Trytek	2
Królestwo Serca Jezusowego	3
Katechizm św. Alfonsa	6
Papież Benedykt XI i jego matka	9
O żydach – cz. III	10
Św. Wojciech na Górnym Śląsku	13
Złote reguły	16
W sprawie grzesznej mody	17
Św. Stanisław Patron Polski	19
O chrześcijańskie zasady życia państwowego	22
Prawdy wiary i obyczajów jako objaśnienia do historii Starego Zakonu, przez ks. St. Radziejewskiego	25
Boże Ciało - Bp. Sanborn	28
Św. Antoni „cuda czyniący”	35
Krótką historia cudownego obrazu Matki Boskiej Nieustającej Pomocy	37
Św. Jan Bosco – Przewodnik dla młodzieży	39
Kącik dla dzieci młodszych	41
Ciernie Pana Jezusa	41
Dla dzieci o Dzieciątku Jezus	42
Kącik dla dzieci starszych	44
Z życia Parafii	47